

2. NIEDZIELA ZWYKŁA 20 I 2002

Chrystus światłem na szare dni

Zostaliśmy ochrzczeni chrztem Chrystusowym, w imię Trójcy Przenajświętszej, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Nie widzieliśmy Ducha Świętego w symbolu gołębicy, ale żyje On w nas. Św. Jan Chrzciciel nie posiadał jeszcze tego wielkiego daru. Nie wszystko, co wspaniałe, musi być przez nas widoczne, wyraźnie odczuwane. Bóg często przychodzi w lekkim powiewie albo nawet w całkowitej ciszy. Mojżesz widział blask chwały Pana, wspanialszy blask widzieli wybrani uczniowie na górze Tabor. My nie doznaliśmy takich przeżyć, nie widzieliśmy tej wielkiej światłości. Obecnie bardzo często największe łaski dawane są niepostrzeżenie, a wielcy mistycy najbliżej Boga byli wtedy, gdy przeżywali coś, co określali jako „noc ciemną” Dlatego nie musimy się zbytnio przejmować tym, że

weszliśmy już na dobre w tzw. zwyczajny czas liturgiczny. Zresztą nie tak dawno przeżyliśmy wspaniałe święta Bożego Narodzenia, a już niedługo rozpocznie się czas przygotowania i wreszcie najwspanialsze święta roku liturgicznego: Triduum Paschalne.

Umiłowani, Siostry i Bracia. Do proroka Izajasza zostały skierowane następujące słowa: „to zbyt mało, iż jesteś mi sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela. Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”. Podobne słowa kierowane są do każdego chrześcijanina, do każdego z nas: „to zbyt mało”. Gdy podziwiamy Jana Chrzciciela, łaskę osobistego spotkania z Jezusem i oglądanie mocy Ducha Świętego, gdy podziwiamy ascetyczne osiągnięcia, moc słowa i rzesze nawróconych, to powinniśmy odnieść do nas słowa skierowane wcześniej do proroka Izajasza: „to zbyt mało”. Powiesz: „kimże ja jestem?”, zwyczajnym człowiekiem, jednym z wielu, niewidocznym w tłumie, a w dodatku słabym i grzesznym. Otóż właśnie tobie mówi Bóg: „ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”. Jesteś przecież chrześcijaninem, a ostatni w Kościele Chrystusowym jest istotnie wspanialszy od największego przedstawiciela Starego Przymierza. Każdy z nas jest powołany i posłany, a jeżeli trwa w łasce uświęcającej, jest pełen światła.

Szokuje nas, że ten, który zerwał przymierze, miał nadal nazwę „Niosący światło”. Tak też bywa z ludźmi, którym wydaje się, że są najlepsi na świecie, olśniewający, oświeceni, traktujący innych jako gorszej kategorii. Ciągłe im się wydaje, że są jak iskry, które odewały się od boskości. Jakże wielu zdołali zaślepić. Rozpalają świat, ale nie ogniem miłości, lecz pożogą wojny. Chrystus jest dla nich niewygodny, a przecież przyszedł również do nich, do wszystkich, do swoich, ale swoi Go nie przyjęli. Chrystus jest światłem prawdziwym, które w ciemnościach świeci i ciemności Go nie ogarnęły.

Dziś, pośrodku zimy, gdy dni są krótkie, a noce długie i ciemne, pragniemy światła. Dziś, gdy jesteśmy zawieszeni w czasie, który liturgia nazywa zwyczajnym, tęsknimy, pragniemy zobaczyć i odczuć światłość Ducha Świętego. Nie chcemy jednak zbyt wiele od razu, potrzebujemy zwyczajności, aby upodobnić się do Jezusa, który przez wiele lat żył prosto i zwyczajnie, w nazaretańskim zaciszu. Uczmy się zwyczajności i cichego oczekiwania, abyśmy potrafili zatęsknić za niebem, abyśmy pojęli, że to nie w nas jest owa przeogromna moc, ale w Panu, który stworzył niebo i ziemię. On stworzył również aniołów, owe duchy przesycone światłem, z których nie wszystkie potrafiły cieszyć się z tego, że są tak blisko Niego. Powiedzielibyśmy: w niebie aniołowie i święci po prostu, zwyczajnie cieszą się bliskością Boga. Nie jest to nic nadzwyczajnego, dziwnego. Jest to coś normalnego, oczywistego. Takiej oczywistej obecności Bożej pragniemy.

Potrzebujemy zwyczajności, może nawet trochę szarości, tak zwanych szarych dni, aby uspokoić oczy i zobaczyć Jedyńą Prawdę. Dziś prawda się zamazuje, wszystko jest kolorowe i błyszczące, wszystko jest najlepsze, zacierają się kontury poszczególnych prawd, zaciera się rozróżnienie pomiędzy dobrem i złem. Nie można ciągle świętować, nawet karnawał może się znudzić. Podobnie ludzka psychika reaguje nawet na najwspanialsze święta chrześcijańskiej liturgii. Trzeba trochę zwyczajności, odpoczynku, ciszy, szarości, zadumy, a może nawet mistycznej „nocy ciemnej”, aby na nowo zatęsknić, zobaczyć nikle światło zorzy porannej, aby odczuć jakiś lekki dotyk Boga i uświadomić sobie, On naprawdę jest. Wierzę nie dlatego, że olśniły mnie świeczki na choince albo nawet wielkocna, paschalna świeca, nie kwiaty i barwy liturgicznych szat, nie elektryczne światło

napelniające świątynię. Wierzę, bo Bóg po prostu jest, i chcę, żeby pozostał, na szare dni, na każdą godzinę. Chcę przychodzić nawet na Eucharystię tak zwyczajnie, posilać się Chlebem Życia, chcę, żeby był dla mnie naprawdę powszedni, na każdy dzień. Chcę, żeby to, co nazywamy stanem łaski, nie było we mnie tylko od wielkiego święta, lecz było stanem zwyczajnym, trwałym. Bo jestem chrześcijaninem, bo jestem ochrzczony nie tylko wodą, ale i Duchem Świętym, aby dawać świadectwo, aby „zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”.

Wiara umacnia się i krzepnie w cichości, w spokojnej codziennej modlitwie, w trudzie pracy zawodowej, w domowym krzątaniu się wokół spraw drobnych i pozornie błahych, Wiara rośnie w nas razem z nami i potrzebuje nieustannej troski. Dziecko potrzebuje nieustannej troski rodziców. My wszyscy potrzebujemy nieustannej troski. Dziecko pozbawione tej troski degeneruje się albo nawet ginie. Każdy z nas bez pielęgnowania swego duchowego wnętrza też degeneruje się albo nawet ginie. Wiem, że trudno zachwalać zwyczajność, że niemodny jest codzienny trud i mało interesuje chleb na każdy dzień. A jednak pragniemy stałości, pragniemy bezpieczeństwa, zabezpieczenia, aby dobro i piękno trwało bez końca, aby szczęście i miłość nigdy od nas nie odstępowały, aby wzrastały niepostrzeżenie, łagodnie, lecz pewnie. Tego właśnie chce dla nas Jezus Chrystus, dla nas i dla wszystkich ludzi na całej ziemi. Dlatego nas posyła na cały świat. Może nie w jakiś sposób nadzwyczajny, spektakularny; może w sposób cichy, zwyczajny, na każdy dzień. Bo to najbardziej skuteczny sposób Ewangelizacji. Tak wzrasta królestwo Boże, w twoim sercu i na całym świecie. Amen.

ks. Piotr Liszka